Rok II. Lwów 4 września 1884. Nr. 18.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą środę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie. Ner pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie, nad „Drukarnią Ludową“ I piętro.

PRENUMERATA wynosi: razem z *Wiad. Katol.* rocznie 5 złr. 50 ct.; półrocznie 3 złr.; kwartalnie 1 złr. 60 ct. W ces. niem. razem 10 marek. Sam *Dobry Pasterz* rocznie 3 zł. 50 ct.; póli rocz. 2. zł., kwart. 1 zł. W ces. niem. r. 6 marek. Do **Francyi, Włoch, Rumunii i Turcyi** kosztują obydwa pisma 12 fr., a do **Ameryki** 3 dolary. Prenumeratę nadsełać należy wprost na ręce redaktora przekazem pocztowym.

DOBRY PASTERZ

Józefiński system dotacyi kleru katol.

i podstawa obecnych dążeń około uregulowania kongruy.

Zarządzeń odnoszących się do uposażenia duchowieństwa katolickiego, a na reformie cesarza Józefa II opartych, nie można właściwie mianem „systemu“ oznaczać. Brak w nich ładu i porządku, brak konsekwencyi i ścisłości w postępowaniu, brak im jednem słowem tego, czego do utworzenia pojęcia „systemu“ potrzeba — bo brak im systematyczności. Panuje w nich taki chaos, iż sam rząd, teraźniejszy i poprzedni nawet — mimo że ten ostatni wyszedł z stronnictwa liberalnego, apoteozującego wszystko, co wyszło z ręki cesarza Józefa II — w motywach swoich do projektu uregulowania kongruy (z r. 1876 i 1879) nie wahał się nazwać ich „wadliwemi od samego początku swego istnienia“, a „pełnemi sprzeczności i niewłaściwości“ w dalszym rozwoju, dodając, że „całe prawo o dotacyach kościelnych, dla tego że każdą jego regułę stłumiono mnóstwem wybujałych wyjątków, przedstawia się jako konglomerat niezliczonych zarządzeń, stojących obok siebie bez należytego związku, a nie rzadko nawet sprzecznych“. Jasną jednak była myśl zasadnicza cesarza, rzucona w tej sprawie, i ona chyba jedna, gdyby każdą myśl tak nazywać wolno było, otrzymaćby mogła nazwę „systemu“. Wsunąwszy duszpasterzy w szeregi urzędnicze państwa, musiał, loicznie rzecz biorąc, uposażyć tych duchownych urzędników tak samo, jak świeckich; musiał zaliczyć ich do pewnej klasy dyetowej w celu wymiaru dotacyi i wypłacać ją wyłącznie ze skarbu państwa. Tak też i zarządził, kiedy w najwyższem gabinetowem piśmie z dnia 17 stycznia 1783 r. orzekł, że *dostarczenie utrzymania dla duchowieństwa „jest niewątpliwie obowiązkiem panującego, a czego w tym celu potrzeba, to wziąść należy, bez oglądania się na oszczędność, z najczystszych dochodów państwa“.* Staranie zatem o utrzymanie organów kościelnych postawił na jednej linii ze staraniem o utrzymanie urzędników państwa i zobowiązania państwa tak względem jednych jak drugich uznał za jednorzędne.

Skończyło się jednak na pięknem słowie. Jasno postawiona zasada pozostała osamotnioną zasadą; praktyka nie chciała jej dotrzymywać towarzystwa. Łatwo było opłacać duchowieństwo ze skarbu państwa, dopokąd się tę czynność słowami obywało, ale natychmiast nasunęły się trudności, gdy ręką doń po grosze dla duchowieństwa wypadało sięgnąć. Zaraz też w tem samem gabinetowem piśmie — jakby ulękniono się tego, co o uposażeniu duchowieństwa „z najczystszych dochodów państwa“ powiedziano — szuka rząd józefiński sposobu, w jaki państwo, przez wzgląd na wielkie już ciężary kasowe, które ją zupełnie wyczerpują, postąpić sobie ma z dotowaniem kleru i zaraz z samego początku w sprzeczność popada z swoją zasadą. Aby z jednej strony oszczędzić właściwy skarb państwa, a z drugiej strony dotrzymać przyrzeczenia (o uposażeniu kleru parafialnego ze skarbu państwa), wypadało chyba utworzyć jakąś fikcyą skarbu państwa i z niego na te cele czerpać. Jakoż postawiono sobie alternatywę: albo państwo przejmie wszystkie dochody duchownych całej monarchii, utworzy z nich wielką religijną kasę o charakterze państwowym, a wymierzywszy każdemu duchownemu dostateczną płacę, wypłacać ją z niej będzie; albo też wyśledzi prawdziwy stan wszystkich majątków duchowieństwa; rozpozna, o ile w pojedyńczych wypadkach ten majątek wystarczy, a gdzie się pokaże rzeczywisty niedobór w porównaniu z potrzebą, wyrówna go i uzupełni z dochodów państwa, które znowu, prócz innych źródeł, zasilać się będą w tym celu częściami dochodów, bogatszemu klerowi odjętych. W praktyce ten drugi sposób obrano, jako mniej radykalny; lubo jeden i drugi był niczem innem, tylko dowolnem i jednostronnem rozporządzaniem mieniem kościelnem — porozumienie bowiem z Kościołem wstrętne było na owe czasy.

Na podstawie tak wypaczonej zasadniczej myśli cesarza dałby się system józefińskiego uposażenia duchowieństwa w ogólnych zarysach tak przedstawić: „Dla każdego duszpasterza ma być wyznaczona pewna minimalna kwota dochodów. Jej pokrycia szukać wypada przedewszystkiem w miejscowych źródłach majątku beneficyalnego. W razie, gdyby własne źródła nie dostarczały tej minimalnej kwoty, uzupełnić ją wypada pobieraną od bogatszych prebend częścią przewyżki po nad ich kongruę; następnie, w niedostateczności i tego źródła, z funduszu religijnego; a ostatecznie dopiero zaliczkami skarbowemi na rzecz funduszu religijnego, wierząc w możliwość zwrotu tych ostatnich“. Wewnętrznej konsekwencyi, nie zwracając uwagi na zasadniczą myśl cesarza, nie można temu odmówić, lecz brakło jej w wykonaniu. Wiemy już co dalej nastąpiło, wiemy komu przyznano prawo do funduszu religijnego i jaką miarą zeń datki wymierzano. Tu to dopiero w praktycznem zastósowaniu systemu józefińskiego zapanował istny chaos. Duchowieństwo, które tak co do kościelnego jak i państwowego posłannictwa uznano za zupełnie sobie równe, podzielono na dwie (a właściwie, utworzywszy ze względów czysto kasowych tak zwane

„kapelanie miejscowe“, na trzy) kategorye, przyznając jednym prawo do funduszu religijnego, drugim zaś zagradzając drogę do niego. Datki, pochodzące z tego funduszu wyznaczano pod najrozmaitszemi tytułami; jednym jako „uzupełnienie“, drugim jako „wynagrodzenie“ kongruy, innym jako „zapomogę“, lub wreszcie jako „dodatek osobisty“; a lubo w gruncie rzeczy chodziło przy tem rozdawnictwie o jedno i to samo, bo o pokrycie braków kongruy, pielęgnowano przecież ciągle te różnice jak najskrupulatniej, bez jakiejkolwiek istotnej wewnętrznej przyczyny. Nie zasada zatem, ale wola kancelaryjna rozstrzygała o tem, komu przyznać zupełne prawo do funduszu religijnego, a komu tylko drogę łaski; któremu z duszpasterzy wymierzyć kongruę na 315 zł., a któremu na 420, 630, 840, 1575, a nawet i 3150 zł. a. w.; który z kooperatorów ma pobierać 157 zł. 50 ct., a który 210, 315 lub nawet 840 złr. a. w. W całem tedy postępowaniu tem w sprawie dotacyi kleru „pokazuje się — że użyjemy tu wyrażenia samego rządu — bezmyślność systemu“ i brak stanowczości. Widocznie w nie swoje rzeczy wdały się ówczesne rządy, a tą chwiejnością w postępowaniu, którą motywa obecnego rządu, do projektu uregulowania kongruy dodane, delikatnie „łagodnością rządu“ nazywają, zdradzały tylko poczucie braku wewnętrznego uprawnienia do gospodarki mieniem kościelnem i czuły same pewną niestosowność po swej stronie.

Taki jest mniej więcej józefiński system dotacyi kleru katolickiego. Zobaczmy teraz, o ile najnowszy projekt ministeryalny uregulowania kongruy od tegoż systemu odstępuje, a o ile się go dotąd wiernie trzyma.

Rządowy projekt uregulowania kongruy (projekta z roku 1876 i 1879 są prawie identyczne) nie myśli wcale o jego zmianie, ale tylko jego reformę ma na celu. Podstawą dotacyi duszpasterzy ma być także i teraz miejscowy majątek beneficyalny łącznie z dochodami, z urzędu duchownego płynącemi; niedobory zaś uzupełniać ma fundusz religijny, do którego równe prawo mieć odtąd będą wszyscy samoistni duszpasterze i ich systemizowani pomocnicy duchowni; a w skutek tego otrzymają ci ostatni także formalne prawo kongruy względem funduszu religijnego, które od prawa samoistnych duszpasterzy różnić się ma ilością, a nie jakością. Oprócz tego jedynego podziału parafialnego duchowieństwa na samoistnych duszpasterzy i ich duchownych pomocników, nie ma istnieć żadna inna różnica. Rozróżnianie na *„dawne“* i *„nowe“* prebendy zniknąć ma zupełnie i bezpowrotnie, a temsamem ustać gmatwanina różnorodnych tytułów, z jakich dotąd ci i owi duszpasterze, wedle dowolnego przyznania rządu, datek z funduszu religijnego pobierali. Odtąd fundusz religijny ma mieć charakter ogólny, uchodzić za powszechny wyznaniowy fundusz katolicki i służyć za źródło pokrywania potrzeb ekonomicznych służby duszpasterskiej w ten sam sposób, jak reszta mienia państwowego całkiem ogólnikowo jest źródłem ku pokrywaniu wydatków państwowych na cele, nie należące do działów wyznaniowych; gdy dotychczas był sobie fundusz religijny raczej tylko fundacyą, służącą na pokrycie nie wszystkich, lecz tylko pewnych wydatków publicznych na wyznaniowe cele.

Aby tak pojęty fundusz religijny sprostał swemu zadaniu i ile możności nie obciążał niczem skarbu państwowego, staraniem będzie rządu: zmniejszyć z jednej strony niedobory majątków i dochodów beneficyalnych, a z drugiej strony pomnożyć zasobność funduszu religijnego na cele dotacyjne. Pierwsze osiągnąć myśli rząd ścisłem i skrupulatnem obliczeniem dochodów beneficyalnych, dokonywanem co 10 lat na podstawie przepisów, drogą administracyjnych rozporządzeń wydanych — a wiadomo, jak takie obliczenie pod względem wydatności obliczanego przedmiotu skutecznem w takich razach bywa; — drugie — oprócz zamierzonego zwinięcia wielu, zdaniem rządu niepotrzebnych stacyj duszpasterskich, w skutek czego odpadłyby dodatki z funduszu religijnego im wypłacane, zwiększyłyby się miejscowe źródła dotacyjne, a temsamem zmniejszyłby się ciężar funduszu religijnego — głównie zastósowaniem podatku beneficyalnego ustawą z dnia 7 maja 1874 roku zaprowadzonego i wcieleniem do dotacyjnego działu dwóch nowych źródeł, dotąd nie uwzględnionych, a mianowicie: *a*) tego dochodu, który duchowny pobiera w sposób, ustawą dozwolony (§. 54 ust. z d. 7 maja 1874 Dz. u. p. p. l. 50) z przewyżek mienia kościoła parafialnego i *b*) dochodu, który pobiera z kościelnych funduszów dotacyjnych i subwencyjnych; czyli jaśniej mówiąc, chce rząd nadwyżki tych dochodów majątku ściśle kościelnego, których na cele ściśle kościelne, wedle pierwotnego i właściwego ich przeznaczenia w zupełności zużytkować nie można (bo dochody są wyższe, niż potrzeby), obrócić na uposażenie duchownego, jak nie mniej policzyć mu do kongruy i te datki, jakie pobiera z fundacyj dyecezalnych, które w ostatnich dziesiątkach lat z prywatnej ofiarności i zabiegów duchowieństwa, szukającego, w obec leniwej pieczy czynników do tego powołanych, w własnej pomocy poprawienia materyalnego swego położenia w wielu dyecezyach pod rozmaitemi nazwami powstały.

Mimo tego jednak, że rząd ostrzejszem dopilnowaniem fasyonowania dochodów beneficyalnych, i surowszem ściąganiem podatku beneficyalnego, i znowu własnowolnem szafowaniem funduszami prywatnemi spodziewa się pomnożyć zasoby funduszu religijnego, nie ustanawia nawet w swoim projekcie ustawy o uregulowaniu kongruy wysokości tejże, ale pozostawia to rozporządzeniom władzy administracyjnej a zatem zmiennym, chwiejnym i niestałym, a do tego zawisłym od wysokości kredytów, corocznie ustawą finansową w Radzie państwa na te cele przyzwalanych, które każdorazowa wszechwładna większość reprezentantów ludu dowolnie zmieniać, a nawet odmawiać może. Cyfry też, które rząd w swoim planie podwyższenia kongruy, do projektu ustawy o uregulowaniu kongruy dodanym, w rozmaitej wysokości powstawiał, nie mają cechy stałości, ale są tak, jak cały plan, prowizorycznemi tylko i corocznie nawet ich wysokość zmieniać się może. Najoczywiściej zatem widać z tego wszystkiego zamiar: uwolnienia skarbu państwowego od dopłat na cele funduszu religijnego. Dla tego to o pomocy (ze strony skarbu państwa na rzecz uposażenia duchowieństwa) nie ma w projekcie ustawy ani lekkiej wzmianki nawet. Gdy rządy józefińskie utrzymanie duchowieństwa między obowiązki panującego zaliczają i na to najczystsze dochody skarbu państwowego przeznaczają, a następnie, zaniechawszy wykonania w całości tej pierwotnej myśli przecież jeszcze pomocy skarbowej nie usuwają, to obecni rządowi reformatorowie systemu józefińskiego oprzeć myślą uposażenie duchownych na istniejących już źródłach o charakterze kościelno katolickim, a po uzupełnienie braków nie do kas państwowych, ale do publicznego miłosierdzia, (które w danym razie, mianowicie gdy się toż w jakiejś formie urzeczywistniać pocznie, w opiekę wziąść przyrzekają) ręce wyciągać nam każą, oznajmując, że „dziś już nie można uzasadnić pieczy państwa nad utrzymaniem sług Kościoła tem, że taki funkcyonaryusz sprawuje obowiązki państwowe;“ i jakby w przewidywaniu tej możliwości, że mimo wszelkich zabiegów te istniejące już i te dopiero spodziewane źródła nie wystarczą na utrzymanie duchowieństwa i że zatem konieczna zajdzie potrzeba pospieszenia z pomocą kas państwowych, zapewniają najuroczyściej, że ta pomoc nie może być stałym, nieodwołalnym i nieusuwalnym obo-

wiązkiem państwa. Stąd tak się odzywają: „państwo ma wprawdzie obowiązek starać się o utrzymanie duchowieństwa na duszpasterstwie, ale jest to obowiązek tylko drugorzędny, który w danym razie stanąćby musiał dopiero po za innemi obowiązkami państwa. Gdyby kiedyś rzeczywiście nastać miały okoliczności, któreby nie pozwoliły państwu uczynić zadość całemu zakresowi swych zobowiązań, natenczas rozumie się samo przez się, że pierwszorzędne obowiązki miałyby pierwszeństwo. Dla tego korzyści, które państwo nadaje duchowieństwu, nie mogą nigdy uzyskać charakteru nieodwołalności, ani też nigdy stać się prawami, którychby cofnąć nie można, jak n. p. płace właściwych urzędników państwa“.

Takiemu projektowi ustawy o uregulowaniu kongruy, który tylko generalia i to ogólnikowo kodyfikuje, a ważne, bardzo ważne szczegóły, z których właśnie te generalia się rodzą, pozostawia rozporządzeniom władzy wykonawczej, zmieniającej swego ducha i swe zapatrywania za każdą zmianą naczelnego personalu rządowego, chce rząd nadać cechę trwałości i jego uchwaleniem sprawę dotacyi kleru ogłosić za skończoną.

W przyszłym numerze zobaczymy następnie, o ile zaś Komissya Izby posłów Rady państwa z tymże systemem idzie w parze, a o ile od niego odstępuje.

(Dok. nast.)

Stanowisko kleru katolickiego

w obec kwestyi socyalnej.

(Ciąg dalszy). Przystępujemy obecnie do zaznaczenia **właściwej miary**, jaką kler katolicki, pomny na świętość zasad Teologii pasterskiej, w obec kwestyi socyalnej zawsze na oku mieć powinien.

Zaprzeczyć nie można, że teorya realistów, czyli tak zwanych kościelnych polityków realistycznych obydwóch kierunków, którą poprzednio rozwinęliśmy, nie jest wolną od pomieszania religijnych i politycznych żywiołów i że zachodzi niebezpieczeństwo coraz dalszego postępowania w tym kierunku i popierania z zapałem koteryjnym zamiarów ubocznych. Nie odrzucamy wprost tak zwanego *„katolicyzmu politycznego“*, ale nie chcemy także pomieszać *dążeń i interesów politycznych* z zadaniem Kościoła, a mianowicie z *duszpasterstwem*; nie mówimy i nie mieszamy się do obowiązków redaktorów czasopism i do deputowanych, wybranych w myśl programów katolickich, tak samo jak i do obowiązków biskupów dworskich i spowiedników królewskich.

I my twierdzimy stanowczo, że Kościół ma posłannictwo socyalne i że jest zadaniem umiejętności kościelnych zajmować się kwestyami z dziedziny prawa, polityki i ekonomii społecznej; pojmujemy konieczność i wartość dziennikarstwa, broniącego zasad kościelnych i składamy je, w braku odpowiednich sił świeckich, w ręce kapłanów. Nie zabraniamy klerowi używania i wykonywania praw obywatelskich i zabierania głosu z całą przewagą, jaką mu wyższe wykształcenie i stanowisko nadają, gdy chodzi o zaznaczenie jego dążeń, zamiarów i sądu; nie naruszamy również mandatów poselskich, które uprawniają kapłanów do brania udziału w pracach parlamentarnych, chociaż już nie jednemu, gdy do rzędu deputowanych należał, nieraz się nasuwała wątpliwość, czyli też w takiem towarzystwie jest właściwe miejsce dla kapłana. Z zasady pomijamy wszystkie polityczne pytania i badania i zostajemy tylko przy pytaniu, czyli *duszpasterstwu jako takiemu*, t. j. właściwemu kapłańskiemu urzędowi przyrosło obecnie jakie nowe zadanie, czyli teologia pastoralna została zbogaconą jaką nową gałęzią; a w tym względzie w ogóle *przecząco* odpowiadamy i nie pozwolimy, aby nakładano nam nowe obowiązki. Kto w granicach swego zakresu działania nie ma kwestyj socyalnych, niechże ich nie tworzy i nie wywołuje; kto zaś nie uważa się za dość silnego, aby mógł na społeczne życie twórczo i organizująco wpływać, niech się we wir społecznych kwestyj nie wdaje, ale niech spełnia sumiennie obowiązki swoje kapłańskie, a już tem samem przyczyni się do osiągnienia tych celów, do których Kościół dąży. *W katolickiem duszpasterstwie była i jest zawsze pewna strona, która się do życia społecznego odnosi; niech się więc kapłan trzyma tylko starych zasad, a wtedy nie będzie potrzeba żadnego t. zw. politykującego duszpasterstwa do zapewnienia Kościołowi stanowiska centralnego wśród chrześciańskiego ludu.*

Powyższe twierdzenie opieramy na następujących faktach i racyach:

1. Kościół jest królestwem społecznem i ma posłannictwo społeczne, ale Kościół, jako taki, nie ma zadania wpływania swoją urzędową czynnością i przez specyalne sługom swoim powierzane missye, na życie obywatelsko-społeczne. Przeciwnie, historya uczy, że wszystko, co na tem polu dobrego i zbawiennego się stało, zawdzięczać należy tylko *swobodnej inicyatywie* pojedyńczych członków Kościoła, czy to duchownych, czy świeckich, — ze świata, czy z klasztoru. Już bowiem od zawiązku sw go nie uważał Kościół za swoje zadanie tworzenie gmin na podstawie wspólności dóbr; jeżeli zaś posiadłości, albo uzyskane za nie pieniądze oddawano Kościołowi do wspólnego zarządu, to działo się to dobrowolnie. Same nawet *agapy*, jak długo z liturgiczną służbą Bożą związane były, nie należały wcale do istoty organizacyjnej gmin chrześciańskich. Również i jałmużny i ofiary, jakie pierwsi chrześcianie składali dla wsparcia gmin palestyńskich, noszą całkiem charakter dobrowolnych danin. A jeżeli wśród gmin chrześciańskich spotykamy się wcześnie z uregulowanym zarządem, jaki nad ubogimi wykonywali biskupi, lub z ich ramienia powołani kapłani, to jednak daniny, jakie wierni na ten cel składali, nie były wcale żadnemi podatkami, ani obowiązkowemi dziesięcinami, ale tylko ofiarami dobrowolnemi; toż i stałe organa kościelne, dla wspierania ubogich, jak n. p. dyakoniski, a podobno i dyakoni sami, o ile byli, że tak powiemy, officyalnymi opiekunami ubogich *(Dzieje apost.* 6, 2), ponieważ dobrowolne usługi Kościołowi świadczyli, należą z tego tytułu do dobroczynnych tylko organów. Można wręcz powiedzieć, że wszystkie wielkie i małe zapisy i zakłady, które szlachetna dobroczynność pierwszych wieków do życia powołała, tylko z *prywatnych kół*, niekiedy całkiem prawie po za officyalnem życiem Kościoła powstały. Wielkie zakony męskie i żeńskie nie zawdzięczają też swego powstania ani papieżom, ani biskupom; przeciwnie, zanim weszły w życie, spotykały się częstokroć z oporem i to długim ze strony władz kościelnych; musiały wprzód przebywać niejako próbę, aby się przekonano o ich opatrznościowem powstaniu i znaczeniu. Również pojedyńcze klasztory i instytuty, szpitale i domy ochronek nie zawdzięczają swojej egzystencyi urzędowemu, że się tak wyrazimy, rozkazowi Kościoła. Ani zakonów rycerskich, ani zakonów mniszych, ani stowarzyszeń i zakonów żebrzących i kongregacyj nie można zaliczać do instytucyj, wyszłych bezpośrednio z rozkazu Kościoła.

Ktokolwiek rozważy, jaki wpływ wywierały stowarzyszenia zakonne na życie społeczne narodów, ten przyznać musi, że kierowała niemi prawdziwie opatrznościowa missya. Wszystkie formy duchowego i cielesnego miłosierdzia były w nich niejako wcielone; u nich to sprowadzono ubieganie się za bogactwami i ogółem za dobrami materyalnemi do właściwej miary; u nich pokonano pauperyzm tem, że podniesiono ubóstwo do godności Oblubienicy Chrystusa, a nie jak to świat czyni, który nie troszczy się wcale o ubóstwo i nędzę; członkowie stowarzyszeń kościelnych stają się dobro-

wolnie ubogimi, aby nędzarzy, od świata opuszczonych, uczynić szczęśliwymi i do Boga doprowadzić. Wszelkie prace, mające kulturę na celu, czy to w kierunku materyalnym, czy duchowym, jak pielęgnowanie sztuk, rzemiosł, szkół i uprawa ziemi samej, nie były obcemi zgromadzeniom klasztornym, owszem im zawdzięczają swój rozwój, niekiedy powstanie i ten wpływ, jaki na życie społeczne narodów wywierały.

A przecież pozostanie zawsze prawdą, że socyalna, czyli praktyczna strona działalności stowarzyszeń kościelnych nie była nigdy punktem wyjścia, nie była pierwszym i właściwym celem tychże kongregacyj, lecz że wszędzie i przedewszystkiem królestwo Boże miano na oku.

Nie dla tego potworzyły się stowarzyszenia zakonników i zakonnic, żeby się w świecie i dla świata urządziły, lecz dla tego, aby świat opuścić i od trosk jego się uwolnić, a przez to, aby się módz pieczy nad dobrem duszy oddać całkowicie; cel ich był czysto duchowny i indywidualny. Nie do polepszenia socyalnych i ekonomicznych stosunków mieli przyłożyć rąk, lecz do uwolnienia duszy swej od przywiązania do doczesności. A nawet nie o duszach swych bliźnich pamiętali w pierwszym rzędzie, lecz o swych własnych; nie chcieli być missyonarzami, lecz w ustroniu i samotności służyć Bogu i chwałę Boga opiewać. W początkach nie chcieli się także wdrażać w zadania kleru, nie chcieli dawnych porządków burzyć, a nowe socyalne reformy zaprowadzać. Sw. Franciszek, którego Franciszkanie i Kapucyni swym „świętym Ojcem" nazywają, nie miał wysoko politycznej idei, (żeby mianowicie przez pokutę i dobrowolne ubóstwo rozwiązać kwestyę socyalną, albo zanadto światową hierarchię duchowną poprawić), wcale na celu. Założyciele zakonów nie marzyli nigdy o tem, co im dziś tak chętnie przypisują: o wysokich politycznych planach, o działalności takiej, coby swemi ramionami ten wielki porządek świata objęła; ich punkt wyjścia był duchowy, ich najbliższy zamiar był indywidualny; ich najdalszy widok zaś była nadzieja, że nowemi środkami zbudowania: karnością i życiem ascetycznem wiele dusz przed zepsuciem światowem ochronią. Zdaje się nawet, że upadek poszczególnych instytucyj i zakonów datuje się odtąd, odkąd po za obrębem celu duchownego także polityczne i socyalne tendencye propagować poczęły i odkąd odczuły w sobie socyalno-polityczną potęgę i znaczenie; wtenczas bowiem pod pewnym względem nastąpiło sfałszowanie właściwego ich pierwiastku.

Tem mniej może Kościół, jako taki, wydawać rozkazy, żeby w regularnem duszpasterstwie granice czysto duchowych interesów przekroczono i innemi, a nie czysto duchowemi środkami się posługiwano. Czego tu dokonano, stało się z wolnej inicyatywy jednostek, z religijnego zapału poszczególnych kół życia. Kościół nie przepisuje swym sługom żadnych prawideł na tem polu podobnie, jak w ogólności zdrowe twory nie na mocy przepisów wyrastają na ciele społecznem. Cechy, giełdy, związki hanzeatyckie i t. p. nie dadzą się biurokratycznemi przepisami zaprowadzić tak samo, jak klasztory i hospicya rozkazami kościelnemi. (Dok. nast.)

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

I. Które bractwa może biskup erygować, i jakich przywilejów udzielić im może?

Biskup może erygować bractwa albo I. na mocy swej władzy biskupiej *(facultatis ordinariae)*, albo II. na mocy indultu.

Ad. I. Biskup na mocy swej władzy biskupiej może erygować jakiekolwiek bractwo, i to tak pod nowym tytułem z celem nowym, albo pod starym tytułem z celem, już do innego bractwa należącym, byle erekcya tegoż bractwa nie była wyraźnie zastrzeżoną. Kilku autorów sądziło wprawdzie inaczej i twierdziło, że konstytucya *Quaecumque* Klemensa VIII ograniczyła władzę biskupów na tym punkcie, lecz ich zdanie jest mylne. Na dowód tego przytaczamy następujący dekret, który wszelką wątpliwość w tym względzie usuwa:

„**Angelopolitana.** *Cum in parochiali Ecclesia, loci de Huamantla, Angelopolitanae dioecesis, magnam habeat venerationem quaedam miraculis clara imago Jesu Christi Redemptoris Nostri Domini Del Desposo nuncupat., et in ejus capella, ejusque in honorem et cultum centum abhinc circiter annis auctoritate Ordinarii instituta sit pia utriusque sexus Christifidelium confraternitas; nunc vero presbyteri Joseph Nicolaus et Ignatius Xaverius Cavallero, germani fratres, dictae capellae reparatores et egregii benefactores, ceterique ejusdem confraternitatis confratres et consorores, dubitantes de ipsius subsistentia et canonica erectione ad effectum gaudendi indulgentiis, tam obtentis quam obtinendis, eo quia ab Apostolica Sede non fuerit confirmata, supplicarunt humillime pro benigna declaratione.*

1. An dici possit canonica dictae Confraternitatis erectio, solius Ordinarii auctoritate facta?

2. An reportari debeat Apostolica confirmatio?

Quibus sacra Congregatio Indulgentiis sacrisque Reliquiis praeposita, die 20 Augusti 1752, rescribendum esse censuit:

Ad I. **Affirmative.**

Ad 2. **Non indigere.**

Drugi dowód mamy w decyzyi z 16 sierp. 1873. Dwa bractwa zostały w temże samem mieście założone, pod tytułem prawie identycznym i z tymże samym celem; starsze bractwo założył biskup, a drugie — o jeden rok później, założył przełożony OO. Serwitów, z upoważnieniem biskupa. W skutek powstałych atoli skarg, biskup wydał rozporządzenie, na mocy którego za jedynie ważne bractwo uznawać polecił tylko pierwsze, a drugie za prostą kongregacyą. To ostatnie odniosło się przeto z żałobą do św. Kongr. Soboru, podając w wątpliwość erekcyą kan. pierwszego bractwa, z powodu, że je sam tylko biskup erygował, że dalej biskup działał w własnem tylko imieniu, i że nie mógł jako taki erygować kongregacyi. Natomiast dowodziło zaś, że jest ważne, bo je założył przełożony Serwitów, za zgodą biskupa. Pierwsze zaś bractwo, nie odwołując się wcale ani na żadne upoważnienie, ani na jakąkolwiek agregacyą, lecz tylko na fakt samejże przez biskupa kan. erekcyi, twierdziło, że ta erekcya jest ważna z powodu, iż ma pierwszeństwo czasu za sobą, bo *qui potior tempore, potior jure.*

Sw. Kongr. badała 2 razy tę kwestyę i oświadczyła, że erekcya *pierwszego* bractwa jest *ważną.*

Biskup tedy ma prawo erygować bractwo w swej dyecezyi. Lecz *jakie przywileje może bractwom, na mocy swej władzy biskupiej erygowanym, nadawać?*

Bractwa, przez biskupa erygowane, cieszą się wszystkiemi przywilejami generalnemi bractw, lecz co do odpustów, nie mogą mieć innych, tylko te, których biskup udzielać może, albo które im Stolica św. nada na specyalną prośbę biskupa. Dla pozyskania innych odpustów, udzielanych podobnym bractwom, winno się bractwo postarać o t. z. *agregacyą.*

Wyjątek stanowią tylko bractwa *Najśw. Sakramentu,* którym biskup może nadawać wszystkie przywileje i odpusty bractwa pierwotnego, które istnieje w Rzymie, nie potrzebując wcale ani *prosić o indult,* ani odnosić się o agregacyą. Na zapytanie bowiem:

„*An confraternitates SSmi Sacramenti, ordinaria auctoritate erectae, virtute decreti S. Congregationis sub*

*) *Decreta auth.* S. Cong. Ind. 20 Aug. 1752, n. 195. Edit. Pustet.

die 16 Februarii 1608 a. et constitutionis Innocenti XI Injuncti Nobis a. 1678, sine ulla agregatione vel nova concessione fruantur gratiis omnibus et indulgentiis, archiconfraternitati, quae Romae est, concessis?" odpowiedziała ś. Kongr. **Affirmative** [1]).

Ad II. Biskup może otrzymać indult do erygowania bractw, i tych także, które są wyraźnie zastrzeżone zakonom, z wyjątkiem tylko bractw Różańca św., które są (dekretem z 26 sierp. 1747 [2]) zastrzeżone jenerałowi OO. Dominikanów, chyba że specyalne na to otrzyma zezwolenie. Gdy zastrzeżenie to poszło w zapomnienie, wszystkie erekcye bractw Różańca św., które biskupi bez upoważnienia jenerała OO. Dominikanów poczynili, były uznane jako nieważne, lecz zaraz zostały rekonwalidowane dekretem z 14 kwietnia 1864 [3]).

Dekret z 22 sierp. 1842 r. oznacza ściśle przywileje i łaski, jakie biskup może nadawać bractwom, które na mocy indultu eryguje. Oto co w tymże dekrecie czytamy:

„....*Confraternitates ab episcopo auctoritate a Sancta Sede delegata erectae fruuntur necne eadem bonorum operum et orationum communione cum Archiconfraternitate et iisdem privilegiis et indulgentiis ac illae agregatae ordinario more fuerunt?*

Resp. *Affirmative, si agatur de confraternitate SSmi Corporis Christi: si vero de doctrina Christiana, quoties in dioecesi aggregata est una ex his confraternitatibus, caeterae etiam erectae aut erigendae aggregatae censentur; negative quoad alias confraternitates in genere* [4]).

Tak więc, gdy biskup na mocy indultu eryguje bractwo, nie może mu nadać jak tylko odpusty i przywileje, wymienione w tym indulcie. Jeżeli zaś nie rozchodzi się o przywileje, udzielone podobnemu arcybractwu, to biskup nie będzie mógł ich udzielić, trzeba w tym razie postarać się o agregacyą, co zresztą bardzo łatwo otrzymać.

W końcu dodać należy, że wikaryusz gener. nie ma żadnej władzy do erygowania bractw. Biskup jednak może go delegować, lecz specyalnym *ad hoc* aktem, gdy chodzi o bractwa, erygowane na mocy jego *facultatis ordinariae.* Gdy zaś biskup eryguje bractwo na mocy jakiego indultu, to w tym razie nie może delegować wikaryusza generalnego, chyba że pozwala mu na to brzmienie samego indultu [5]). Wikaryusz kapitularny, według niektórych kanonistów, miałby prawo erygowania bractw, lecz św. Kongr. Odpustów zazwyczaj odradza [6]) mu tego.

II. Jus subdelegationis ze strony delegowanego.

Pyt. Proboszcz parafii N. N. dał pewnej parze ślubnej pozwolenie do zaślubin w parafii M. M. *cum jure subdelegationis.* I istotnie kapłan, o którego przybyciu powątpiewano, przybył i miał dać ślub. Proboszcz atoli, do którego parafii para ślubna odesłaną została, nie zgadzając się z tem, jakoby *delegatus* mógł *subdelegować*, sam dopełnił ceremoniału ślubnego. *Czy postąpił sobie słusznie?*

Odp. Pytanie, czy delegowany proboszcz z M. M. słusznie sobie postąpił, trzeba właściwie na dwa rozdzielić: 1. Czy miał racyę do zastósowania w tym wypadku zasady: *Delegatus non potest subdelegare?* 2. *Czy był w prawie odmówienia subdelegacyi?* Inaczej: 1. Czy mógł subdelegować? 2. Czy był zmuszony, albo czy powinien był subdelegować? — Co do pierwszego, to widoczna, że się na zasadę: *Delegatus non potest subdelegare* mylnie powołał; jakkolwiek bowiem delegowany — wyjąwszy takiego, co *ad universitatem causarum* jest delegowanym — nie może subdelegować, — to ma to naturalnie o tyle tylko znaczenie, o ile delegujący sam nie nadaje mu władzy obszerniejszej. Władzę tę zaś delegujący urząd parafialny nadał wyraźnie. Już zresztą we wskazówkach dla duchownych sądów w Austryi w §. 48 stoją te słowa: „*Kto takie pozwolenie* (do zaślubin) *tylko na jeden szczególny wypadek otrzymał, nie ma prawa subdelegowania,* **jeżeli mu tego wyraźnie nie poruczono**". Powołując się na to, twierdzą dla tego *Kutschker**) i *Bangen***), że byłoby pożądanem, ażeby przy delegowaniu innego kapłana ze względu na różne nieprzewidziane wypadki, udzielano zarazem prawa subdelegowania. Proboszcz w M. M. mógł był przeto zupełnie spokojnie kapłana, ad hoc przybyłego, subdelegować, chcąc postąpić w myśl delegującego. — Lecz, przechodząc do drugiego pytania, wypada zauważyć, że delegowany nie mógł być do tego zniewolonym. Akt subdelegowania zawisł od niego samego; delegujący proboszcz nie mógł mu przecież rozkazać, żeby subdelegował. Jeżeli delegujący chciał, ażeby prawdopodobnie przybyć mającemu kapłanowi w pierwszej linii prawo pobłogosławienia ślubu przysłużało, w takim razie delegacya winna była inaczej opiewać, a mianowicie: na dotyczącego księdza najprzód, a względnie, gdyby nie przybył, na którego z kapłanów parafialnych w M. M. (przyczem naturalnie należało proboszcza w M. M. prosić, ażeby na zaślubiny w swoim kościele zezwolił). Tyle ze względu na ściśle prawną stronę pytania; zdrowa pastoralna atoli powinna była proboszcza w M. M. nakłonić do subdelegowania wzmiankowanego kapłana, skoro tożsamość jego osoby i wiarygodność nie ulegały wątpliwości.

III. Cooperatio ad damnum Ecclesiae. Pewien proboszcz otrzymuje od różnych rzemieślników różne rachunki. W jednym z nich spostrzega kilka pozycyj, położonych za roboty, których wcale nie dostawiono; podpisuje je atoli „dla miłej zgody". Innego rachunku, zawierającego nieusprawiedliwione żądanie, nie czyta wcale, ale i ten podpisuje. Z trzeciego rachunku dowiaduje się, że magistrat użył pieniędzy kościelnych na cele świeckie. Boleje nad tem, ale „dla miłej zgody" i tym razem milczy.

Co sądzić należy o tej „miłej zgodzie" owego proboszcza?

Odp. Nie da się zaprzeczyć, że jest niesprawiedliwą i grzeszną. W pierwszym wypadku przez swój podpis bierze proboszcz pozytywnie udział w krzywdzie, jaką ponosi jego kościół; w drugim wypadku nie dopełnia obowiązku swego w skutek karygodnego niedbalstwa; w trzecim wreszcie wypadku przyczynia się negatywnie do krzywdy majątku kościelnego. Z tych powodów może dla tego proboszcza wyrość według okoliczności obowiązek restytucyi. Podpis jego był potrzebny do zrównania rachunków. Naucza zaś Gury (I. n. 695): „*Alicui cooperatori totum damnum adscribi potest, quoties illius cooperatio est necessaria.* Powinien był zawezwać przedkładającego rachunki do usprawiedliwienia i zwrócić uwagę na widoczną krzywdę. Również i w drugim wypadku był z urzędu swego obowiązanym przejrzeć dokładnie rachunek i zapobiedz krzywdzie. *Omnes, qui obligantur ex officio impedire damnum alterius, si id culpabiliter negligant, ad restituendum tenentur.* (Gury I. n. 690). A tym sposobem jest obowiązanym także jako proboszcz bronić praw i dóbr swego kościoła. Jeżeli tego zaniedbuje z karygodnej słabości, jest do wynagrodzenia szkody obowiązany. *Non obstat, rem non custodit, licet id ex justitia praestare debeat.* (Gury I. n. 689).

[1]) *Decreta authent.* S. Cong. Indul. *Lemovicen.* 22 Aug. 1842, ad 1, n. 508, edit. Pustet.
[2]) *Decreta authent.* n. 165.
[3]) *Decreta auth.*, n. 405.
[4]) *Decreta auth.*, n. 308, ad 4.
[5]) *Decreta auth.*, 28 Jul. 1868, n. 420.
[6]) *Decr. auth.*, 28 Novem. 1878, n. 438.

*) Eherecht IV. str. 469.
**) Instr. pract. III. ztr. 13.

BIBLIOGRAFIA.

1. W *Poznaniu*, opuściły właśnie prasę zapowiedziane: **Mowy pogrzebowe i kazania s. p. Alexego Prusinowskiego**, doktora filoz. i prob. grodziskiego, wydane przez ks. *Wład. Jaskulskiego*, redaktora „Przeglądu kościelnego". Całe to dzieło stanowi jeden spory tom o 600 stronnicach druku. Skrzętny wydawca zamieścił w nim wszystko, co tylko po niezrównanym kaznodziei, wielkopolskim Skardze, jakim bezsprzecznie *był* ś. p. ks. Prusinowski, zebrać się dało, i co godnem druku osądził. Tom ten rozpada się na dwie części; *pierwsza* zawiera mowy pogrzebowe i żałobne (w liczbie 25), *druga* kazania niedzielne, świąteczne i przygodne (w liczbie 13). Niektóre z tych nauk były już dawniej drukiem ogłoszone (po raz ostatni w r. 1853 u Günthera w Lesznie), resztę zaś zaczerpał wydawca z innych źródeł. Szkoda tylko wielka, że po tak gorliwym i płodnym kaznodzieji, który siłą swojej wymowy, długie lata Wielkopolan zachwycał, więcej kazań i mów odszukać się nie dało. Słusznie wspomina o tem w przedmowie wydawca. Dotąd atoli ani odezwy po pismach publicznych, ani prywatne poszukiwania szan. wydawcy nic więcej odnaleść nie zdołały. To było też powodem, iż zamiast zapowiedzianych 2 tomów, wyszedł ten jeden tylko tom jego mów i kazań. Co się samej edycyi tyczy, ta jest bardzo staranna i sumienna, i świadczy wszędzie o umiejętnej i wprawnej ręce. Na czele dzieła obok portretu mieści się obszerny życiorys sławnego kaznodzieji i pisarza, napisany na podstawie licznych źródeł przez p. Klemensa Kanteckiego. O wartości kazań ks. Prusinowskiego pisać tu nie będziemy. Uznały je jednozgodnie najkompetentniejsze w piśmiennictwie naszem głosy, między temi i *Zygmunt Krasiński*, za arcydzieła wymowy, przypominające żywo ks. Skargę. Jeszcze dziś, rozczytywując się w tych mowach, ogarnia czytelnika głębokie wrażenie i uderza świetność i siła dykcyi, oraz wzorowy język nieodżałowanego kaznodziei. Mają więc szan. Współbracia w dziele zacytowanem najpiękniejsze wzory, na których się kształcić mogą, a szan. wydawcy należy się wszelkie uznanie za ogłoszenie tych pereł wymowy kaznodziejskiej.

2. Z inicyatywy i z aprobatą ks. biskupa z Eichstaett opuściły prasę i są do nabycia u *dra Huttlera w Augsburgu*: **„Intentiones et Orationes ante horas canonicas dicendae"**, wyszłe drukiem pięknym *czarnym* i *czerwonym* na 4 karteczkach, które tak są złożone, że je do każdego brewiarza albo diurnalika włożyć można. Jak wiadomo, już za czasów Ojców świętych do poszczególnych godzin liturgicznych odnoszono mistycznie momenta odpowiedne z męki Chrystusa Pana, co późniéj w następujące wiersze ujęto: Matutina (cum Laudibus) *ligat Christum, qui crimina solvit*; Prima *replet sputis, dat causam*; Tertia *mortis;* Sexta *cruci nectit, latus ejus*, Nona *bipertit*; Vespera *deponit tumulo*, Completa *reponit"*. Jasną jest rzeczą, że do pobożnego, skupionego odmawiania brewiarza wiele przyczynić się może, jeżeli modlący się, przy rozpoczęciu poszczególnych godzin, Mękę Boskiego Zbawiciela, do którego, jako widomy zastępca i pośrednik szle swe modły, żywo stawi sobie przed oczy i jeżeli natychmiast podczas modlitwy, ilekroć go oziębłość lub roztargnienie ogarnia, odświeży sobie w pamięci dotyczący moment z Męki Pańskiej. Dla ułatwienia sobie tego wkładano dawniej do brewiarza przy dotyczącej godzinie („Hora") osobne obrazki, które przedstawiały wspomniane momenta Męki P. n. p. pod tytułem *„ad Nonam"*, przybicie P. Jezusa gwoźdźmi, pod tytułem *„ad Vesperam"*, zdjęcie z krzyża i t. d. W dawniejszych księgach choralnych widzimy te obrazki umieszczone w tekście, podobnie jak obraz Ukrzyżowanego przed kanonem Mszy św. Na wymienionych tu karteczkach podano najprzód krótko momenta z Męki P. Jezusa, odpowiadające właśnie poszczególnym godzinom liturgicznych modłów, według powyż przytoczonych wierszy, następnie podano krótkie, strzeliste modlitwy, jakiemi modlący się przed rozpoczęciem brewiarza, zwraca się do cierpiącego Zbawiciela i o odpowiednią łaskę błaga. Oprócz tego umieszczono na tych karteczkach jeszcze inne intencye, na które się modlić kapłani zwykli, a mianowicie *specyalne intencye* na które według różności dni w tygodniu *całe officium* odmawiać można, przyczem należałoby tylko uwzględnić także porządek officyów wotywnych; umieszczono również *specyalne* intencye modlitw, według których *poszczególne* godziny kan. *in gratiarum actionem*, *in satisfactionem*, *impetrationem* etc. odprawiać można. Intencye te jako bardzo budujące będą dla wielu kapłanów wielce pożądane, i dlatego je tu polecamy.

Z kim mogą urzędy parafialne bez opłaty korespondować?

a) W punkcie 1. wymienione są imiennie: C. k. cywilne i wojskowe władze i urzędy, równorzędne z niemi organa i ich przełożeństwa, urzędnicy exponowani i samoistnie urzędujące osoby wojskowe, sztaby dworskie i ich urzędy, kancelarye c. k. Orderów. Do c. k. władz cywilnych, do których urzędy duchowne mogą listy służbowe bez opłaty przesyłać, należą: Ministerstwa, Namiestnictwa, Starostwa, władze sądowe: od sądu powiatowego, aż do najwyższego Trybunału państwowego, Sąd państwowy *(Reichsgericht)* i Trybunał administracyjny, Rada szkolna krajowa i okręgowa, Władze skarbowe: powiatowa i krajowa Dyrekcya, tudzież Prokuratorya skarbu, urząd wymiaru taks i należytości, urząd podatkowy, kasa długu państw. i krajowa, kasa główna, powiatowy urząd budowniczy, władze policyjne i pocztowe, nie mniej też i Magistraty miast, rządzących się własnym statutem, *jeżeli* i *o ile* w poruczonym zakresie działania funkcye władz politycznych pierwszej instancyi wykonują. Do c. k. władz wojskowych także należy Ministeryum wojny i różne komendy wojskowe.

b) W punkcie 2 wymienione są: Komisya Rady państwa dla kontroli długu państwowego, dalej Wydziały krajowe i na mocy ustawy równorzędne z niemi ciała i podrzędne im organa. Według nowszego urzędowego ogłoszenia należą do tych ostatnich także krajowe zakłady podrzutków.

c) Punkt 8. art. II. kończy się temi słowy: „jakoteż w obustronnem znoszeniu się". Czy więc to końcowe zdanie odnosi się do całego punktu 8, czy też tylko do pojedyńczych kategoryj pomiędzy sobą? W punkcie tym jest mianowicie obok duchownych urzędów wszystkich prawnie uznanych wyznań i konwentów żebrzących, także mowa o dyrekcyach publicznych, przez państwo uznanych zakładów naukowych i wychowawczych. Czy mogą tedy katol. duchowne urzęda pomiędzy sobą tylko, czy też i z konw. żebrzącemi, z urzędami duchownemi innych wyznań i z dyrekcyami pomienionych zakładów naukowych i wychowawczych bez opłaty porta korespondować? Na pytanie to znajduje się odpowiedź w orzeczeniu minist. ośw. i wyz. z d. 23 czerwca 1876, l. 9496, z którego następujące zdanie wyjmujemy: „W końcu podnosi się, że urzędy duchowne w sprawach, za wolne od porta uznanych, w znoszeniu się wzajemnem, a nadto w korespondencyach z c. k. cywilnemi i wojskowemi władzami i organami krajowemi, o których mowa w art. II, 1 i 2 ustawy, z dyrekcyami publicznych zakładów naukowych, z konwentami żebrzącemi, a w sprawach zarządu kościelnego majątku z zarządami kościelnych i beneficyalnych majątków, **wolne** są od opłaty porta pocztowego". Ta wzajemność rozciąga się zatem do całego punktu 8 i istnieje także pomiędzy urzędami parafialnemi i zarządami szkół.

d) Podania do Jego Mości Cesarza, do członków familii cesarskiej i ich sekretaryatów, otwarte reklamacye dziennikarskie, doniesienia w sprawach karnych i skarbowych, przesyłka egzemplarzy obowiązkowych są według ustawy dla każdego, a więc i dla kleru, od opłaty pocztowej *wolne*.

Kronika.

Rzym. Według zapewnień *Osservatore Romano* odbędzie się w d. 29 b. m. *tajny*, a 2 paźdz. *publiczny* konsystorz papieski. – Św. Kollegium kard. i kościół hiszpański poniosły w ostatnim czasie dotkliwą stratę w skutek nagłej śmierci (na apopleksyę) ks. kardynała *Jana Moreno*, arcyb. z Toledo. Zmarły urodził się r. 1817, r. 1857 był prekonizowany biskupem w Oviedo, w r. 1863 postąpił na stolicę biskupią w Valladolid, a w roku 1875 na arcybiskupstwo w Toledo. S. p. Pius IX kreował go kardynałem 1868 r. tytułu *S. Maria della Pace*. Nieboszczyk, jako przewodnik całego ruchu katolickiego w Hiszpanii, jaki w ostatnim czasie tyle usług oddał Kościołowi tamtejszemu, niespożyte położył zasługi.

Galicya. *(Kapituła OO. Reformatów).* Na kapitule prowin. OO. Reformatów, odbytej w dniu 28 z. m. pod prezydencyą O. generała zak., przew. O. Bernardyna a Portu Romatino, w Jarosławiu obrano: *prowincyałem* O. Joachima Maciejczyka, *kustoszem* O. J. Deszczułkę, *definitorami* O. P. Kubickiego, O. M. Kruczyńskiego, O. P. Dudziaka i O. Wik. Drzewickiego — *gwardyanami* zaś zostali: w *Krakowie:* O. P. Dudziak, w *Kentach* O. P. Kubicki, w *Wieliczce* O. K. Stoch, w *Zakliczynie* O. Eug. Dudziński, w *Bieczu* O. W. Sowiński, w *Jarosławiu* O. F. Zajączek, w *Przemyślu* O. M. Wilczyński, w *Sądowej Wiszni* O. J. Falarz i w *Rawie* O. S. Hanula.

Ziemie polskie. W *sprawie ks. Morawicza*, o czem w nrze 17 „Dob. Past.“ z b. r. pisaliśmy, podajemy dziś w dosłownem tłumaczeniu okólnik ks. biskupa Kozłowskiego do księży dziekanów dyecezyi łucko-żytomirskiej. Brzmi on, jak następuje;

Biskup łucko-żytomirski dyecezyi rzymsko-katolickiej d. 11 lipca 1884 r.

Wielebnemu ks. N. N., dziekanowi w N. N.

Administrator rzymsko-katolickiego kościoła korostyszewskiego, w powiecie radomyślskim, w gubernii kijowskiej, Wincenty Morawicz, d. 15 czerwca r. b., przywdziawszy szaty kapłańskie, wśród bicia dzwonów i śpiewu, z wodą święconą, wprowadził uroczyście w towarzystwie ludu akatolika, kijowskiego metropolitę Platona, do kościoła, w którym po odśpiewaniu przez wprowadzającego modlitw, miał wprowadzony przemowę do ludu. Zważywszy, że prawa kościelne wzbraniają *wszelkiego obcowania w rzeczach religijnych* (communicatio in sacris) *z akatolikami*. My, jak najbardziej troskliwi o silne zachowanie i nauczanie religii katolickiej, pomienionego Wincentego Morawicza ogłosiliśmy jako suspendowanego od obowiązków i beneficium. Tej karze przez nas nałożonej, pomieniony kapłan, okazując prawdziwą skruchę, kornie się poddał. O czem Tobie, Wielebny ks. Dziekanie, donosimy, a zarazem chcemy, abyś wierną kopią tego listu sporządził i przesłał poszczególnym kapłanom twego dekanatu.

O ekskomunice więc wcale mowy nie ma. Ks. Biskup, jako zwierzchnik, zawiesił kapłana, sobie podwładnego, w obowiązku, opierając się na prawie kanonicznem Kościoła katolickiego. Z tego chciały gazety rosyjskie wydedukować demonstracyą przeciw władzom państwa i żądały usunięcia biskupa.

Chiny. Żywiona od niepamiętnych czasów nienawiść Chińczyków ku chrześcianom zagraża obecnie tym ostatnim wielkiem niebezpieczeństwem. Obawiać się należy, że jak dawniej w Tonkinie, tak i w Chinach poleje się krew niewinnych ofiar. Jak właśnie donosi telegram, zostali wydaleni z Kantonu na rozkaz tamtejszego wice-króla kupcy francuscy wraz z konsulem. Przybyli oni już do Kong-Kong. Tłumy ludu uderzyły na kościół katedralny w Kantonie: na prośbę konsulów opuścili miasto to biskupi i misyonarze, poczem dopiero wkroczyło wojsko chińskie i rozprószyło burzycieli.

Japonia. Z Yokohama donoszą *Siostry Zgrom. św. Maura*, co następuje: Ciekawa nasza rodzina składa się z 120 młodych dziewcząt, sierót albo ubogich: z 40 *mouskes* (małych chłopców) i tyleż *mousmais* (dziewcząt). Mamy 3 klassy dzieci europejskich, lecz nie bardzo liczne, co zresztą nie stanowi głównego naszego zajęcia. Nadto należą do nas ubodzy chorzy i opuszczeni, którym przychodzimy z pomocą i dajemy schronienie. W Tokio, stolicy, 1 godzina jazdy koleją żelazną z Yokohama, mamy oprócz tego 120 sierót, i 10 małych chłopców. Wreszcie do tych doliczyć należy 250 do 200 dzieci, za które rodzice płacą pewne kwoty, z czego oprócz wyżywienia otrzymują ubior i lekarstwa w razie choroby.

Nowa Zelandya. W New-Plymouth — jak właśnie donoszą do *Moniteur de Rome*, odbyło się w d. 13 stycznia b. r. założenie i poświęcenie kamienia węgielnego pod klasztór *Sióstr Najśw. Zbawiciela*, który będzie pierwszym w tym dalekim i na pół dzikim jeszcze kraju. Po Mszy św. liczna i piękna procesya wyruszyła z kościoła na plac, gdzie stanąć ma nowy konwent. W urządzonem *ad hoc* wydrążeniu umieszczono butelkę, zawierającą kilka egzemplarzy gazet, kilka urzędowych aktów, medalik N. Serca i następujący dokument w języku francuskim: *Trzynastego stycznia, roku Pańskiego 1884, siódmego roku pontyfikatu papieża Leona XIII., za panowania królowej Wiktoryi, gdy gubernatorem kolonii byl p. Wiliam Drummond, My Franciszek Redwood, biskup z Wellingtonu, w asystencyi O. Chastagnon, założyliśmy pierwszy kamień pod klasztor Ofiarowania.*

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor“
w dyecezyi przemyskiej.

Za r. b. nadesłali wkładkę z dek. *rymanowskiego*: ks. dz. G. Lech 3 zł., ks. A. Laskowski 3 zł., ks. W. Wojciechowski 3 zł., ks. L. Łabuda 3 zł., ks. J. Stelmachniewicz 3 zł., ks. Jan Samocki 3 zł., ks. J. Jakiel 3 zł., ks. A. Podgórski 2 zł., ks. M. Sos 2 zł. i ks. Jan Chilla 2 zł.

Wedle nadesłanego sprawozdania o missyi w Radawie, przystąpiło tamże do śś. Sakramentów 1.000 osób *ob. łac.*, a 300 *ob. gr.*

Dnia *22 września* wieczorem rozpoczną się w Przemyślu w seminaryum rekollekcye trzydniowe pod przew. O. K. Baudissa, rekt. kollegium w Starejwsi, po których skończeniu dnia 26 odbędzie się *walne zgromadzenie bractwa*. Szan. *Confratres*, chcący wziąść udział w tych ćwiczeniach, raczą **jak najrychlej** zawiadomić o tem podpisanego rektora.

Ks. Jan Puzyna, rektor. *Ks. J. Federkiewicz*, sekretarz.

Rozmaitości.

„*Dzieło rozszerzenia wiary*“ liczy obecnie 6.700 missyonarzy, pracujących w najdzikszych okolicach świata. Kapłani ci należą do różnych zakonów i tak się rozdzielają:

a) 1000 należy do zak. OO. Kapucynów, którzy pracują w Indyach i na wyspach oceanu indyjskiego;

b) 2500 jest Franciszkanów w Maroku, Chinach i Ameryce;

c) 300 jest Oblatów w Jaffnie, w Natalu i Ceylonie;

d) 700 jest kapłanów *Missyj zagranicznych*, w Malazyi, w Korei i Tonkinie;

e) 1500 jest Jezuitów w Gujanie angielskiej, w Armenii i Madagaskarze;

f) 200 jest Lazarystów w Persyi, w Abissynii i w Kiang-Si.

g) 500 jest Dominikanów w Filipinach, w Tonkinie środkowym i t. d.

Żołnierze ci Chrystusowi, nie żałujący żadnego poświęcenia, a nawet życia swego, osiągnęli nadzwyczajne rezultaty. 700 kapłanów z *Missyj zagranicznych* nawróciło w r. 1883 nie mniej jak 172 heretyków i 18.290 pogan. Ci sami missyonarze ochrzcili więcej, niż 20.000 dzieci rodziców chrześciańskich i 289.000 dzieci rodziców pogan.

Archidyecezya lwowska.

Delegatami do Rady szkolnej zamianowani: ks. Ant. Niziołek, prob. w Zaleszczykach, dla tamtejszej Rady szkolnej okręgowej i ks. Mik. Pawłowski, prob. przy kośc. św. Anny, dla Rady szkolnej miejskiej we Lwowie.

Ks. Leon Wałęga, obecnie prefekt w sem. chłopców i wik. przy kośc. św. Marcina, złożył na d. 7 lipca b. r. w Rzymie doktorat św. teologii.

Katechetą przy IV. gimnazyum we Lwowie zamianowany został ks. Erazm Neuburg, dotychcz. prof. i katech. w Brzeżanach. — O. A. Kobak, były prow. OO. Franciszkanów, obchodził swoje sekundycye kapłańskie w Jaryczowie.

Nowo wyświęceni kapłani przeznaczeni: ks. J. Anklewicz do Żelechowa, ks. M. Bałaban do Seretu, ks. A. Breiter do Husiatyna, ks. M. Cichocki do Brodów, ks. L. Dąbrowski do Baworowa, ks. K. Kiełbiński do Mikołajowa, ks. J. Lasko do Podkamienia, ks. Wład. Meisz do Kopyczyniec, ks. J. Pelc do Radowiec, ks. A. Sokalski do Tłustego, ks. L. Scherf do Opryłowiec, ks. A. Wojnarowicz do Trembowli i ks. W. Zakrzewski do Bolechowa.

Przeniesieni: ks. M. Konarski z Husiatyna do Podhajec, ks. J. Skwierczyński z Podhajec do Gródka, ks. A. Sajewicz ze Złoczowa do Żółkwi, ks. W. Wołcz ze Żółkwi do Złoczowa, ks. T. Gdowski z Radowiec do Borszczowa, ks. E. Mądrzycki ze Seretu do Petlikowiec, — O. Br. Kuś, gward. OO. Franciszkanów w Przemyślu, do Lwowa i O. Fel. Firek, z zak. OO. Bernadynów ze Zbaraża do Sokala.

Kooperatorami ustanowieni z zak. OO. Bernardynów: O. Mar. Krupiński w Zbarażu i O. Alf. Jankiewicz w Krystynopolu.

Dyecezya krakowska.

Przeniesieni: ks. Hipolit Baran z Oświęcima, zamiast do Morawicy, do Tenczynka, a ks. W. Rodowicz zamiast do Tenczynka do Morawicy i nowowyświęcony ks. And. Szponder przeznaczony do Milówki.

Na pokrycie kosztów kanonizacyi błog. Kunegundy złożyli:

ks. kan. J. Kaliniewicz, z Trembowli 5 zł., ks. prob. W. Pielecki ze Załoziec **1** zł., ks. prob. J. Gwoździowski z Płotyczy 1 zł., ks. dz. J. Kiernik z Buska 1 zł., ks. A. Halig, wik. z Biłki 1 zł., ks. prof. K. Zoeller z Brodów 1 zł. i O. Albin Sroka, Ref. z Przemyśla **1** zł. Ogółem 23 zł. w. a.

O dalsze składki upraszamy.

Z drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.